

# Relacja z dwóch wypraw WKTK

**D**rodzy Czytelnicy! Tym razem zamiast przewodnika przedstawię relację z imprez turystycznych, jakie się odbyły w ostatnim czasie, by w ten sposób zachęcić Was do uprawiania aktywnego wypoczynku.

rowie i Bobolicach. Zamek w Bobolicach, dzięki prywatnemu inwestorowi powoli dźwiga się z ruin i za kilka lat wróci do dawnej świetności. Tym razem nocowa-



Fot. Wyprawa szlakiem „Orlich Gniazd”

W długi majowy weekend tj. 31.04-3.05 br. odbyła się II Wyprawa WKTK szlakiem „Orlich Gniazd” a 7.05 br. obyło się V pozim(K)owy Złaz PŚk również WKTK.

Pierwszą wyprawę WKTK zorganizowało 8 osób (w tym ja) w lipcu 2003 r. w Bieszczady, więc należało kontynuować ten rodzaj wyjazdów. Jura stanowi nieprzebraną sieć turystycznych szlaków pieszych i rowerowych. Szlak (czerwony) „Orlich Gniazd” jest najbardziej popularny dzięki średniowiecznym twierdzom na ostańcach wapiennych, które niegdyś strzegły granicy państwa.

Cała grupa 16 osobowa zebrała się na dworcu PKP w Kielcach w sobotę 30. kwietnia ok. 6.30 rano. Wsiadliśmy do pociągu do Częstochowy by o 8.35 dojechać do Nowych Kusiatkach 12 km od Częstochowy. Po 2 km dotarliśmy do pierwszych skał, a po kolejnych 3 km do zamku w Olsztynie. Po dłuższym postoju wyruszyliśmy przez Zrębice i Brus do Schroniska Młodzieżowego w Siedlcu. Pogoda tego dnia sprzyjała pieszym wędrowcom i podziwianiu widoków. Po krótkiej, 18 km prawie, wspólnie ze studentami Politechniki Łódzkiej śpiewaliśmy przy ognisku do późnego wieczora. Drugiego dnia, po 5 km, wróciliśmy z niebieskiego na czerwony szlak by podziwiać ruiny zamków w Ostrężniku, Mi-

liśmy w Szkole Podstawowej w Kroczycach. Trzeciego dnia, na naszej trasie zlokalizowane były dwa zamki w Morsku, po 4. km wędrowki i w Ogrodzieńcu po 18. km. Na trasie pomiędzy tymi zamkami usytuowana jest ogromna skała z potężnym otworem, nosząca nazwę „Okiennik Wielki”. Tym razem trud trzech dni wędrowki dało się odczuć, ale dobry humor nikogo nie opuszczał. Nie obyło się też bez przygód. W okolicach Ryczowa ok. godz. 17-tej zgubiliśmy czarny szlak, ale dzięki zimnej krwi udało się wyjść cało z lesnej gęstwiny. Dopiero ok. godz. 19-tej dotarliśmy do ruin zamku w Bydlinie, a godzinę później wreszcie byliśmy w Domu Wczasowym w Bydlinie. Niektórzy nabyli całkiem okazałe bąble, czy otarcia. Tego dnia mieliśmy za sobą ok. 10 godz./32km wędrowki. Czwarty dzień był równie słoneczny jak pozostałe. Na twarzach piechurów gościł uśmiech i zadowolenie.

Przez Jaroszewiec dotarliśmy, ok. 13-tej, do Rabsztyna - drugiej co do wielkości po Ogrodzieńcu potężnej twierdzy, gdzie na jednej ze zrujnowanych wież odbyła się dość długa sesja fotograficzna. Po ok. 20 km dotarliśmy do stacji PKP w Olsztynie, by o godz. 16.42 odjechać do Kielc. Po dwóch godz. podróży na

dworcu PKP w Kielcach nastąpiły czułe pożegnania by potem udać się w „ostatnią podróż” do domu lub akademika.

W wyprawie wzięło udział 16 osób (UMCS: Julka, Kasia i Magda, Wszechnica Św.-Beta, PŚk: Jola, Milena, Monika, Renata, Stachu, Wojtek, Przemek, Zbyszek i Olek). Cała trasa miała ok. 98 km.

Wielkie dzięki moim przyjaciołom: Marlenie i Grzesiowi za pomoc w organizacji wyprawy. Uczestnikom chcę pogratulować opalenizny, niespożytych sił i pogody ducha oraz wzajemnej życzliwości. Mamy wiele ciekawych zdjęć, które na długo utrwały te dni spędzone razem.



Zdobywcy Szczytniaka

W kolejny majowy weekend odbył się jubileuszowy V pozim(K)owy Złaz PŚk. Z planowanych dwóch tras do Nowej Słupi, wyruszyła tylko jedna 26 km z Gołoszyc. Tym razem organizatorzy nie mieli problemów z dużą liczbą złazowiczów. Mnie poproszono o poprowadzenie tej trasy, co uczyniłem z ogromną przyjemnością. Jak na jubileuszowy Złaz, impreza była naprawdę skromna, bo liczyła tylko 10 osób. Należałoby się zastanowić co wpłynęło na tak małą frekwencję, bo do tej pory na wiosenne Złazy wybierały się tłumy.

Do Gołoszyc dotarliśmy PKS-em o 8.40. W przeciwieństwie do poprzedniego weekendu było bardzo zimno i pochmurnie, ale prawdziwych złazowiczów nic nie odstraszyło a chęć podtrzymania pięcioletniej tradycji była silniejsza od niekorzystnych warunków atmosferycznych. Oczywiście już na pierwszych kilometrach pojawiło się błoto i niezliczone kałuże, a pod Górą Truskolaską nawet małe strumyki ciek-

nącej zewsząd wody opadowej. Gdy schodziliśmy z Góry Wesołównki zaczęła padać ulewny deszcz a na szlaku zrobiło się jedno wielkie bajoro. Trzeba przyznać iż wędrowka szła nam niezwykle dobrze, bo już ok. południa zdobyliśmy Szczytniak (552 m) i mieliśmy 13 km za sobą. Pogoda nas dopingowała i w dalszym ciągu tempo było niezłe bo ok. 13-tej zdobyliśmy Górę Jeleniowską (531 m), po dość obfitych opadach gradu. Po 20 km i ok. 14-tej byliśmy już w Paprociach. Na Kobylej Górze skręciliśmy w prawo (z czerwonego) na zielony szlak by już o 15.30 być na rynku w Nowej Słupi. Pomimo przemokniętych butów czy mokrych ubrań Złaz przysporzył wiele radości. Wspomnę, że otuchy na trasie dodawał uczestnikom Złazu opiekun WKTK – mgr inż. Sławek Luściński, na którego zawsze można liczyć. Mieliśmy również jednego rodzynka płci żeńskiej – Gabrysię, a porządku pilnował policjant Marcin. Grześ i Stachu kolejny weekend spędzili na wędrowce.

Pomimo deszczu i zimna została utrzymana tradycja wiosennych Złazów, za co składam podziękowanie tym, którzy kochają chodzić i nie strasza im żadna pogoda. A tych którzy chcieliby się do nas przyłączyć, zachęcamy do zajrzenia do naszej gablotkę przy pok. 112C, gdzie widnieją informacje o aktualnie organizowanych imprezach turystycznych.

Pozdrawiam  
Krzysztof Sabat